Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 135 | Kraków, czwartek 15 czerwca 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.[illegible]

Starość i młodość

Oprócz wybranych pierwotnie rektorów uniwersytetu lwowskiego i politechniki lwowskiej nie zatwierdził p. Jędrzejewicz wybranego rektorem krakowskiej Akademji sztuk pięknych prof. **Konstantego Laszczki**, tudzież wybranego rektorem Akademji górniczej w Krakowie prof. **Walerego Goetla.**

Prof. **Konstanty Laszczka** w ubiegłych latach bywał niejednokrotnie rektorem Akademji sztuk pięknych. Teraz nie zatwierdzono go na stanowisku rektora — jak dowiedzieliśmy się z oficjalnego komentarza ze względu na wiek. Powiedziano: za stary. Istotnie, prof. Laszczka, znakomity artysta-rzeźbiarz, nie jest już młodzieńcem. Jest on mniejwięcej rówieśnikiem marszałka Piłsudskiego, którego popiersie portretowe pierwszy rzeźbił przed 17 laty, kiedy marszałek Piłsudski nie był jeszcze marszałkiem ani naczelnikiem państwa ani ministrem spraw wojskowych, lecz jako pułkownik legjonowy znajdował się w stanie dymisji. Być może, że na pełnienie obowiązków rektora nie pozwala prof. Laszczce urzędowa granica wieku, nie znamy się na tem i rzeczywiście trudno się w tem rozeznać.

Ale to wiemy, że o ile idzie nie o wykonywanie ciężkich prac kancelaryjnych rektora, lecz o pełnienie artystycznego zawodu rzeźbiarza, rozporządza prof. Laszczka młodzieńczym duchem i niespożytym zasobem sił fizycznych.

Świadczy o tem gęstwa arcydzieł rzeźbiarskich, zapełniających jego pracownię w Akademji sztuk pięknych. Jest tam świeżo wykute w białym marmurze wspaniałe popiersie Chopina, pomnik, z którym równać się nie może żaden z dotychczasowych posągów genjalnego muzyka.

Co więcej: jest tam niezrównana rzeźba dużych rozmiarów wykuta przez prof. Laszczkę przed rokiem w najtwardszym i najoporniejszym materjale, jaki wogóle istnieje: w granicie. Jest to na całym obszarze historji sztuki światowej zjawisko niezmiernie rzadkie, a nawet wprost wyjątkowe, ażeby którykolwiek artysta tak potężnie władał dłutem i ciężkim młotem i potrafił z granitu kować tak monumentalne i tak subtelne zarazem kształty ludzkiego ciała. Rzeźba ta granitowa w zakresie sztuki ma chyba wagę nie mniejszą, niżby ją miało świadectwo sprawności fizycznej i duchowej, formalnie wystawione przez którykolwiek z najwyższych nawet urzędów wychowania fizycznego na całej kuli ziemskiej. Tytanicznej siły artysta-rzeźbiarz niechaj tedy będzie wdzięczny losowi za to, że minęło go dźwiganie berła rektorskiego, — młot i dłuto rzeźbiarskie w jego mocarnem ręku przez długie jeszcze lata nie przestaną przysparzać jemu sławy nieśmiertelnej i chwały sztuce polskiej.

Profesorowie Akademji sztuk pięknych w jego miejsce wybrali rektorem znakomitego artystę-malarza prof. **Wojciecha Weissa.**

O ile prof. **Konstanty Laszczka jest za stary, — o tyle** prof. **Walery Goetel jest za młody.** Nie został on zatwierdzony na stanowisku rektora Akademji górniczej. Kłopot jest z tym wiekiem. W nowej ustawie o szkołach akademickich niema w tym względzie precyzyjnego przepisu — luka, którą zapewne kiedyś wypełni nowela. Narazie muszą się profesorowie głowić, aby utrafić tak w samym środku.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE! KOBIETY! MATKI! ROBOTNICE!

Na zakończenie **„Tygodnia Kobiet“** odbędzie się w niedzielę, 18 czerwca br. o godz. 6 wieczorem w Krakowie, w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5)

uroczysta akademja

na program której złożą się: przemówienie tow. **senatorki Doroty Kłuszyńskiej** oraz bogata część artystyczna.

Pieśń o skromnem państwie

Jakże inaczej wygląda świat z perspektywy ul. Rymarskiej w Warszawie, aniżeli z wspaniałego pałacu londyńskiego, w którym obraduje międzynarodowa konferencja gospodarcza! Podczas gdy w Warszawie wszystko, co ma styczność z finansami, traktowane jest z perspektywy wielkiego państwa, które „musi“ mieć przeszło dwumiljardowy budżet, które „musi“ mieć osobne ministerstwo poczt, telegrafów i telefonów, które musi — bez cudzysłowu — ograniczyć się do własnych środków z powodu, powiedzmy, małego zrozumienia zagranicy dla naszych potrzeb pożyczkowych — w Londynie wszystkie te musy i musowe skromności podnosi się do rzędu cnót i to dobrowolnie praktykowanych.

Szefem delegacji polskiej na konferencję londyńską jest p. Koc, do niedawna w czynnej służbie pułkownik, obecnie jeden z wiceministrów skarbu i wiceprezes Banku Polskiego. P. Koc posiada pono niezwykłe uzdolnienie, dzięki któremu doszedł do tych urzędów, wymagających specjalnej fachowości. Dzięki tym zdolnościom wśród niebrakujących u nas fachowców p. Koc został powołany na stanowisko w Londynie. Ale, powiadają, urząd czy godność obowiązuje: ponieważ wszyscy szefowie delegacyj wygłaszają „programowe“ mowy, więc i szef delegacji polskiej taką mowę na posiedzeniu wtorkowem konferencji wygłosił.

Z podanego przez PAT, całkiem naturalnie, obszernego tekstu tego przemówienia uderzyły nas szczególnie cztery punkty, które p. Koc akcentował i kładł słuchającym go delegatom do głowy jako osobliwe zasługi czy specjalnie na wyróżnienie zasługujące wyczyny rządu polskiego w dziedzinie finansowo-gospodarczej, mianowicie: 1) skromność w wydatkach państwowych, 2) nierobienie przeszkód w wywozie kapitałów zagranicę, 3) niewprowadzenie reglementacji dewiz, 4) gospodarkę nie opierającą się na pożyczkach.

Istotnie — wobec przedstawicieli szeregu państw, które w swej polityce finansowej poszły wprost przeciwną drogą, są to plusy tak, że delegat polski mógł oczekiwać wyrazów uznania dla swego kraju, może też — o czem sprawozdanie nie wspomina — dostał oklaski. Mógł p. szef delegacji polskiej zaimponować swym słuchaczom, roztaczając tak świetlany — w porównaniu z ich niedomaganiami — obraz. My jednak w kraju widzimy te rzeczy w innem świetle; widzimy je — jak się kiedyś przy innej okazji wyraził naczelny organ sanacji — w krzywem zwierciadle odbijającem owe drogi, któremi chadza nasza polityka finansowa. Zbytnia skromność wobec obcych, a pewność siebie wobec swoich — oto właśnie te różne drogi, oto zmieniona perspektywa z dwóch miejsc obserwacyjnych: z Warszawy i Londynu.

My wiemy, jaką jest skromność sanacji w wydatkach, która — jeżeli o niej wogóle można mówić — nie jest wcale dobrowolną, lecz pod ciężkim i niechętnym przymusem robiona. My wiemy, jak za kulisami przedstawia się sprawa wywozu kapitałów zagranicę — trochę światła dla znających się na rzeczy padło na tę sprawę w toku „procesu drożdżowego“. My wiemy, co myśleć o wolnym obrocie dewizowym, odkąd Bank Polski przeszedł na czyste pokrycie swych banknotów złotem i odkąd nasz wywóz tak zmalał, że o poważnem nasileniu kraju obcemi walutami nie można mówić. My wiemy wreszcie, co sądzić o gospodarowaniu bez pożyczek — wie to najlepiej sam p. Koc, który przecież — wśród innych specjalności — był też częstym i to bez powodzenia negocjantem pożyczkowym zagranicą.

Jest rzeczą naturalną, że — jak to się mówi — sprawy domowe należy załatwiać w domu, wobec obcych zaś zawsze stawać z uśmiechniętą miną. Niech ci wszyscy Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Niemcy itd., słuchając mowy delegata polskiego, myślą sobie: co za szczęśliwy kraj, jeżeli nad ich krajami tak góruje w najdelikatniejszej materji: w finansach. Czy oni naprawdę tak myślą, to inna sprawa: dziś nietylko sąsiedzi, ale i dalsi wiedzą, jak kto siedzi. Ale my tu w domu znamy przecież te rzeczy, znamy prawdziwą ich postać, gdyż nie mamy ani potrzeby, ani ochoty oglądać ich w krzywem zwierciadle.

Co zresztą za znaczenie mają te i inne uwagi, kiedy delegacja polska — jak stwierdziła komisja weryfikacyjna konferencji — ma tylko prawo do brania udziału w dyskusji, nie ma zaś prawa do podpisywania ewentualnie zawartej umowy? Z tego ograniczenia kompetencji delegacji wynika, że wszystkie „skromne“ nauki są tylko dla — innych, podczas gdy Polska nie chce sobie wiązać rąk.

Caligula i Torquemada mogliby pozazdrościć

Dziennik paryski (burżuazyjny) „Intransigeant“ drukuje obecnie wspomnienia dziennikarza angielskiego Frazera z więzienia niemieckiego. Frazer jest jednym z dziennikarzy angielskich aresztowanych pod zarzutem „rozszerzania fałszywych wiadomości“ o stosunkach w zbirowładczych Niemczech i zwolnionych wskutek interwencji ambasady angielskiej.

Frazer pisze między innemi, że po wielogodzinnem przesłuchiwaniu został zamknięty w piwnicy, w której znajdowało się już 48 więźniów politycznych. Było tam tak ciasno, że większość więźniów musiała leżeć na nagiej posadzce kamiennej. Obecni należeli do wszystkich klas społeczeństwa i do wszystkich partyj, z wyjątkiem hitlerowskiej. **Ubrania ich były poszarpane w strzępy, ciała pokryte krwią i ranami.** Powody tych znęcań się były przeważnie zupełnie błahe, najczęściej jakaś uwaga stwierdzająca niewątpliwe fakty.

Frazer oświadcza, że uważa komentarze za zupełnie zbyteczne, stwierdzić tylko musi, że **Caligula i Torquemada mogliby pozazdrościć hitlerowskim siepaczom** ich wyrafinowania w torturowaniu ludzi.

A Frazer był traktowany wyjątkowo względnie jako Anglik.

Zadanie emigracji politycznej

I.

Zarząd Socjalnej Demokracji Niemiec przeniósł swoją siedzibę zagranicę. Decyzja ta była gorzką i ciężką dla każdego towarzysza i dla każdej towarzyszki, tworzących skład Zarządu. Oddali oni pracę całego życia klasie robotniczej Niemiec; wrośli głęboko korzeniami w ruch masowy, cała ich działalność była ściśle związana z potężną organizacją partyjną, z prasą, z instytucjami Partji. Od chwili, gdy władza państwowa przeszła do rąk *Hitlera*, cztery długie miesiące minęły, zanim znaczna większość zarządu zrozumiała ostatecznie, że jest rzeczą niemożliwą zaoszczędzić wielkiemu niemieckiemu ruchowi robotniczemu tragicznego losu mniejszych partyj bratnich, pozostających pod jarzmem systemów rządzenia, opartych na niewolnictwie.

By zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia głęboka jest zmiana, która zaszła, — trzeba pamiętać, że od roku 1890, od upadku „prawa przeciw socjalistom", — trwały nieustannie te same metody pracy, nieprzerwane i bezsporne, w ten sposób, że mogły się one wydawać młodszemu pokoleniu socjalistycznemu czymś *absolutnie naturalnym*. W tych warunkach *nowe metody walki*, nowe metody organizacyjne, wynikające z faktu ustanowienia dyktatury faszystowskiej, oznaczają dla socjalistów niemieckich *proces przeobrażenia wewnętrznego*, sięgający niepomiernie wgłąb. Jest więc rzeczą, którą można zrozumieć, że pragnienie utrzymania w miarę możności dawnych metod pracy miało za pierwszy skutek nadzieję, podtrzymywaną przez jakieś pozorne ustępstwo faszystowskich władców, — *nadzieję — złudzenie*, że uda się odzyskać z powrotem prasę zakazaną, że uda się zachować w drodze „koniecznej ostrożności" aparat organizacyjny dla działalności, choćby ograniczonej. Nikt nie będzie mógł uczynić zarządowi wyrzutu, że rzucił on na łaskę losu wielką *organizację*, stworzoną przez socjalnych demokratów niemieckich pracą dziesięcioleci ;wręcz odwrotnie; dzisiaj, gdy jest rzeczą jasną dla wszystkich, że dyktatorzy faszystowscy chcą iść aż do końca po linji niszczenia organizacyj proletarjackich, — wielu socjalistów zada sobie męczące pytanie, czy *decyzja nie zapadła zbyt późno*, czy drogocenny czas, niezbędny dla reorganizacji pracy partyjnej, nie został zmarnowany naprożno wskutek owych złudzeń.

Każdy socjalista niemiecki przeżył *walkę wewnętrzną* pomiędzy nadzieją utrzymania starej organizacji i przekonaniem, że *stare metody stały się niewykonalnemi;* dla wielu konflikt ten nie jest jeszcze zakończony. W tej walce wewnętrznej niechęć do *„polityki emigrantów"* odegrała rolę znacznie większą, niż bywało to w szeregach partyj socjalistycznych innych krajów, albo i w samej Socjalnej Demokracji niemieckiej wówczas, kiedy — uderzona ustawą antysocjalistyczną *Bismarcka* — musiała ona poraz pierwszy przenieść zagranicę swoje kierownictwo i swój centralny organ prasowy. Dla licznych członków Partji wspomnienie tamtych czasów heroicznych nie jest już wspomnieniem bezpośrednio żywym; tłumaczy to w dużej mierze niezrozumienie *konieczności godziny bieżącej* z ich strony; wszak w Niemczech został ustanowiony system prześladowań, w porównaniu z którym szykany *Bismarcka* wydają się prawie „niewinnemi".

FRYDERYK ADLER
Sekretarz Generalny Międzynarodówki Socjalistycznej.

Wanda Wasilewska

Niewolnice

W dniach „Tygodnia Kobiet"

Czarne lakierki, rozczłapane buty, sandały. Jedwabne, cerowane pończoszki, gołe łydki, bawełniane, zwisające w fałdach pończochy. Płaszcze, chustki, żakiety. Kapelusze, berety, chusteczki.

Starsza pani w okularach, krótko przystrzyżona wchodzi do biura. Staje na środku pokoju, patrzy. Uważnie mierzy wzrokiem siedzące rzędem pod ścianą dziewczęta. Od dołu do góry, od bucików do czubka głowy.— Świadectwa ma?.

Spracowana ręka wyciąga się lękliwym ruchem. Pożółkłe, wystrzępione świstki papieru. Rok — osiem miesięcy — pół roku.

Oczy w okularach przebiegają szybko nierówne rządki pisma. Chwilami ukradkiem, niespostrzeżenie rzucają szybkie, szpiegowskie spojrzenie na stojącą dziewczynę.

— Pójdzie zobaczyć mieszkanie?

Następna. Dystyngowana, siwa pani. Spogląda przez pens-nez, cedzi wyrazy powoli, słodziutko.

— Nie, nie ta... Chciałabym skromną, posłuszną dziewczynę. —

— Tak — sprzątać, gotować, prać, wogóle wszystko trzeba zrobić, jak zwykle w domu.

— A wynagrodzenie, proszę pani?

— Wynagrodzenie? piętnaście złotych.

Dziewczyna kręci bezradnie w rękach róg chusteczki. — To przecież zamało...

— Co... zamało? Teraz nie takie czasy, żeby można więcej płacić. Przecież jeszcze dochodzi do tego pięć za Kasę Chorych.

— Przecież Kasę zawsze się płaci.

— Na połowę, tylko na połowę. A ja płacę całą. Nie chce? Nie. Rzeczywiście nie chce. Podchodzi druga.

— Znajomych ma dużo?

— Nie.

— Ani rodziny, ani krewnych, ani kawalerów? bo to niemożliwe, jak wciąż ktoś przychodzi.

— Silna jest? Węgiel z piwnicy może nosić?

Wszystko utyka znów na owych piętnastu złotych. W okrągłej twarzy dziewczyny maluje się rozpaczliwy upór. — Dwadzieścia.

— Mieszkanie jasne, wesołe, kościół ma blisko — wabi miodowym głosem.

— Ile pokoi?

— Dwa, nas troje.

Dziewczyna wzdycha ciężko. Ze zwieszoną głową idzie za siwą panią. Po upływie pół godziny jest już z powrotem. Rozmazane brudną ręką strugi łez smarują twarz w szare cienie. Siwa pani dziwnie skromnie obliczyła swą rodzinę i mieszkanie. Jak się okazuje pokoi jest cztery i sześcioro „państwa".

— Tak, wolne oczywiście ma — objaśnia uprzejmie pulchna dama. W każdą niedzielę popołudniu idzie z dzieckiem, w tygodniu jak się odrobi też chętnie pozwalam wyjść, może dziecko zaprowadzić na Planty, albo do parku, gdzie woli. A żeby takie młode stworzenie chodziło gdzieś samo, to przecież niewskazane, niewskazane. —

— Gdzie służyła przedtem?

— W restauracji.

Wąskie usta wykrzywiają się z niesmakiem. — Nie, nie, po jakichś tam restauracjach... Ja potrzebuję domowej, spokojnej...

— Nie, ma świadectwa za marzec i kwiecień?

Nie pracowała. Oparzyła rękę i musiała ją leczyć.

— Gdzie była przez ten czas?

— Na mieszkaniu.

— U kogo?

— U jednej stróżki.

Zasuszona dama indaguje dalej tonem wietrzącego zbrodnię inkwizytora.

— Kto tam jeszcze mieszkał? Z czego przez ten czas żyła?

Szczupła dziewczyna wychodzi widać zwycięsko z krzyżowych pytań, bo zaczynają się oględziny chorej ręki. Sine blizny biegną po grzbiecie dłoni.

— Czy aby może już wszystko robić? A prać?

— Proszę zgiąć palce, o tak — a teraz wyprostować — jeszcze raz.— Tylko, czy aby napewno to nie będzie przeszkadzać w pracy?

Blade usta żarliwie zapewniają, że to nic, że to już przecież całkiem, ale to całkiem, proszę pani zgojone.—

— Ach, moja droga, wy wszystkie macie wprost szalone wymagania — wzdycha ciężko rozparta w krześle dama, piastując na obfitem łonie kręcącego się niespokojnie mikroskopijnego pieska. — W tych ciężkich czasach człowiek się ogranicza jak może, żałuje sobie każdej drobnostki — służba ma pod dostatkiem wszystkiego, o nic nie musi się troszczyć.

— No co ,zgodziła się pani?

— Ale, gdzie tam. Powiedziała, że poznaje, że jestem nerwowa i że ona nie potrzebuje za swoje pieniądze nerwowego człowieka do domu brać.

Chciałam prostą dziewczynę ze wsi. Już ja ją sobie nauczę wszystkiego. Nie, nie, całkiem prostą.

Oczywiście. Tak „prostą", żeby nie umiała upomnieć się o swoje prawa. A jest się nieraz o co upomnieć. — Chleb? a cóż sobie myśli, mnie chleb z nieba spada? wydzielam, ile trzeba, ale żeby cały dzień leżał niezamknięty? gdzież to widziała?

Ze zbolałą miną zwraca się do sekretarza. — Niektóre mają taki apetyt, że to wprost nie do pojęcia, nie do pojęcia.

— Dwoje dzieci.

Dziewczyna wraca z powrotem na swoje miejsce. — Któraż pójdzie?

Niezdecydowane milczenie. Dzieci, to znaczy „przepierka" co tydzień, nie ustanne sprzątanie mieszkania, wieczny gwałt w kuchni, wychodne najwyżej co drugą niedzielę, złośliwe figle, niezadowolenie zdenerwowanej „pani". Wahają się. Spoglądają jedna na drugą. Wreszcie wstaje blada, smutna dziewczyna. „Pani" macha przecząco ręką. — Nie, nie, te zęby — takie wystające.

Cała galerja „pań". Taka, u której nie wolno iść spać przed dwunastą, a na piątą rano sama nastawia codziennie budzik. Chora dama w każdym domowniku, wietrząca złodzieja, rewidująca co tydzień kuferek służącej. Stróż moralności, czytający listy, podsłuchujący pod kuchennemi drzwiami, o czem się rozmawia z koleżanką. Gderliwa jejmość, która siedzi przez cały dzień w kuchni i wszystkie swoje zawody życiowe odbija na pracującej dziewczynie. Skąpa zrzęda, wydzielająca szczupłe porcje chleba.

Wszystkie chcą jednego: „skromnej, cichej, posłusznej,"... Cichej, któraby nie umiała nic odpowiedzieć na obelżywe słowa. Skromnej, która się zadowolni źle wypchanym siennikiem i resztkami chleba z poprzedniego dnia. Posłusznej, która od świtu do późnej nocy będzie spełniać rozkazy, nie upomni się o wychodne w święto, zniesie bez słowa kaprysy pani, pana, paniczów i panienek. Białej niewolnicy, kupionej z ciałem i duszą za piętnaście złotych na miesiąc. Maszyny, funkcjonującej bez zarzutu i bez przerwy.

Jeśli nie wiecie jeszcze, jak się w dzisiejszym dniu poniewiera godność ludzką, jak się żeruje na nędzy i nieświadomości kobiety - proletarjuszki, przyjdźcie do jakiegokolwiek biura pośrednictwa pracy dla służby domowej z początkiem miesiąca.

„Wolność zgromadzeń"

Oto jeden z dokumentów, obrazujących „wolność zgromadzeń" w Polsce:

Starosta Powiatowy
Bielsk Podlaski
Nr. BP. V/7/33,

Bielsk Podl., d. 9,6 1933 r.

Do Pana Stanisława Duboisa,
posła na Sejm,
Przewodniczącego OKR. PPS, Białystok,
w Warszawie
ul. Warecka 7.

Na podstawie art. 10 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 48, poz. 450) odmawiam zezwolenia na urządzenie zgromadzenia publicznego pod gołem niebem w dniu 13 czerwca 1933 r. w m. Drohiczynie n/B, pow. bielskiego ze względów bezpieczeństwa publicznego, ponieważ zachodzą okoliczności, mogące pociągnąć za sobą zakłócenie spokoju i porządku publicznego w czasie odbywania zgromadzenia.

Od decyzji niniejszej przysługuje prawo odwołania do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku w ciągu dni 14 licząc od daty jej otrzymania.

Starosta powiatowy
Z. Januszkiewicz.

List ten otrzymano w Warszawie 11,6. Odwołać się do województwa oczywiście z powodu zbyt krótkiego czasu (zgromadzenie miało się odbyć rano 13) nie sposób. Zresztą czy warto? Skutek jest zawsze jednakowy: „Odwołanie pozostawia się bez uwzględnienia".

Wesoły kącik

FILM, RADJO I PIENIĄDZE.

— Jaka jest różnica pomiędzy filmem, radjem i pieniędzmi?

— Nie wiem.

— Film widzi się, ale go się nie słyszy. Radjo słyszy się, ale się nie widzi. A pieniędzy ani widać, ani słychać.

Z PROCHU POWSTAŁ.

— Czy to prawda, panie profesorze, że człowiek z prochu powstał?

— Tak mówi Pismo Święte.

— To murzyni zapewne powstali z prochu węglowego.

DZIEŃ DOBROCI DLA ZWIERZĄT.

Ulicami Warszawy ciągnie korowód ludzi prowadzących konie i psy, lub niosących koty, ptaki i inne stworzenia.

— A ozego ten chodzi? — pyta przechodzień przechodnia. — Przecież nic nie prowadzi i nic nie niesie.

— A, ten student? To z „Legjonu Młodych", Ma zajączki w głowie i to go uprawnia do udziału w pochodzie

Walny Zjazd Związku Kolejarzy

(Dokończenie)

Imieniem Komisji Rewizyjnej przewodniczący jej Huttel złożył wniosek o wyrażenie Zarządowi Głównemu absolutorjum.

POWITANIE TOW. NATHANSA

W tym momencie Zjazd powitał przedstawiciela Międzynarodówki Transportowców, tow. Nathansa, który z powodu terminowych zajęć, oraz podróżowania drogą okrężną (z ominięciem Niemiec hitlerowskich) przybył do Warszawy dopiero po południu.

Tow. Nathans, sekretarz Międzynarodówki, złożył Zjazdowi gorące życzenia i pozdrowienia imieniem zorganizowanych robotników transportowych wszystkich krajów.

Mowę tow. Nathansa, przyjętą gorąco przez cały Zjazd, podamy w obszernem streszczeniu w jednym z najbliższych numerów „Robotnika".

Scharakteryzował on dosadnie obecną sytuację międzynarodową i zadania klasy robotniczej w świetle ostatnich wypadków w Niemczech, podkreślając, iż to, co stało się w Niemczech musi być przestrogą i napomnieniem dla robotników całego świata.

Mowę tow. Nathansa podał w streszczeniu polskiem tow. K. Kaczanowski.

DYSKUSJA

Wobec tego, iż delegaci otrzymali od władz kolejowych jedynie dwa dni urlopu i Zjazd musi wyczerpać cały porządek dzienny w przeciągu dwóch dni — obradowano bez przerwy obiadowej.

Całe popołudnie zajęła obszerna dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu Głównego. Przemawiało 31 delegatów, przedstawiając krzywdy i bolączki kolejarzy: zarówno najżywotniejsze sprawy, obchodzące cały ogół kolejarzy, jak też — krzywdy i represje, stosowane wobec pracowników kolejowych w poszczególnych okręgach.

Charakterystyczną cechą dyskusji był brak zarzutów w stosunku do Zarządu Głównego, natomiast mówcy ostro atakowali postępowania czynników Administracji Kolejowej i Rządu. Sprawy: obniżki uposażeń, redukcji dni pracy, obniżki zaopatrzenia emerytalnego, odebrania dodatku na wpisy szkolne — oto były zasadnicze tematy.

Do spraw tych jeszcze wrócimy.

W czasie dyskusji zabrał głos tow. Piotrowski, przedstawiając szereg ciekawych cyfr, ilustrujących gospodarkę kolejową.

ABSOLUTORJUM

Jednomyślnie przyjęty został wniosek Komisji Rewizyjnej o wyrażenie absolutorjum Zarządowi Głównemu.

* * *

W Zjeździe bierze udział 237 delegatów, reprezentujących 129 Kół.

* * *

Wielką atrakcją w czasie Zjazdu były występy Orkiestry Kolejarzy z Nowego Sącza, która — oprócz wykonania pieśni robotniczych na samym Zjeździe — urządziła wieczorem koncert na ulicy, przed gmachem ZZK.

Prześliczna gra orkiestry ściągnęła tłumy słuchaczy.

UDZIAŁ PRZEDSTAWICIELI WŁADZ KOLEJOWYCH W ZJEŹDZIE

W Zjeździe kolejarzy wzięli także udział, jako goście, przedstawiciele władz kolejowych, a mianowicie: z ramienia ministra komunikacji — nacz. Wierzbicki, z ramienia Ministerjum — radca Górski, oraz z ramienia dyrektora dyrekcji kolejowej w Warszawie — nacz. Kałuski, — których prezes, tow. Kuryłowicz, powitał przy otwarciu Zjazdu.

Odpowiadając na powitanie, zabrał głos p. naczelnik Wierzbicki, który, przynosząc Zjazdowi powitanie od p. minstra, powiedział:

„W imieniu p. Ministra Komunikacji, pozwalam sobie powitać Zjazd.

P. Minister polecił mi złożyć życzenia owocnych wyników prac Zjazdu, skierowanych do usprawnienia działalności kolejnictwa polskiego.

Muszę podkreślić, że działalność Związku, skierowana w tym kierunku, zawsze znajdzie zrozumienie w Min. Komunikacji".

WARUNKI PRACY I PŁACY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Krzywdy, jakim podlegają pracownicy kolejowi, którzy dźwigają na sobie całkowity ciężar deficytu gospodarki kolejowej, przedstawił kierownik działu pracy i płacy, tow. Karol Maxamin, przedkładając sprawozdanie Komisji zjazdowej do spraw pracy i płacy.

Referent omówił szczegółowo obecne pokrzywdzenie kolejarzy pod względem płac i uprawnień służbowych: redukcje poborów, redukcje dni pracy, odebranie szczeblowania, odebranie dodatku na kształcenie dzieci w szkołach, krzywdzącą pragmatykę służbową, przeprowadzony przez Sejm „sanacyjny" zamach na czas pracy, urlopy, niedostateczną opiekę lekarską, opłakane warunki higjeniczne, brak inspekcji pracy, któraby posiadała wgląd w warunki pracy w kolejnictwie, krzywdzące przepisy emerytalne i t. d.

Okrzykami i oklaskami dawali zebrani wyraz bezwzględnej solidarności z wywodami mówcy.

Szczególne wzburzenie wywołał wśród delegatów ostatni skierowany w nich cios: pozbawienie pracowników kolejowych możności kształcenia swoich dzieci przez odebranie im dodatku na opłatę szkolną.

Na zakończenie mówca przedłożył Zjazdowi rezolucje, uchwalone przez Komisję do spraw pracy i płacy.

Wobec braku czasu, dyskusję ograniczono do przemówień dwóch delegatów: tow. Franka i Grenia, poczem rezolucje zostały przez Zjazd przyjęte wszystkiemi głosami przeciwko czterem.

SPRAWY OŚWIATOWE

Sprawozdanie Komisji Kulturalno-Oświatowej referował tow. Bator, przedkładając szereg wniosków i dezyderatów, zmierzających do wzmożenia działalności oświatowej.

Poruszone w tym referacie sprawy uzupełnił krótkiem przemówieniem tow. Chmielewski.

Wszystkie przedłożone wnioski zostały jednomyślnie uchwalone.

Między innemi, Komisja Kulturalno-Oświatowa przyłączyła się do wniosku, uchwalonego już po sprawozdaniu Komisji do spraw pracy i płacy, a wypowiadającego się kategorycznie przeciwko odebraniu kolejarzom dodatku na kształcenie dzieci.

SPRAWY FINANSOWE

Sprawozdanie Komisji Finansowej złożył tow. Adam Kuryłowicz, przedstawiając całokształt świadczeń związkowych, oraz zasady, jakiemi kieruje się związek przy tych świadczeniach.

W przedłożonych wnioskach postanowiono między innemi, przyjąć wniosek Zarządu Głównego o podwyższenie najniższych odpraw związkowych (których jest 10.000) o 20 do 25%.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej złożył tow. Stanisław Grylowski, przedkładając do uchwalenia rezolucję organizacyjną, która omawia warunki pracy ZZK na terenie polskich kolei za czasów reakcji przedmajowej i reakcji pomajowej; następnie wypowiada się przeciwko faszyzmowi i wojnie; przeciwko polityce w służbie kolejowej, oraz wyraża sympatję i solidarność ofiarom walki z faszyzmem we wszystkich krajach.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

WYBORY WŁADZ ZWIĄZKU

Zkolei przystąpiono do wyborów nowych władz Związku. Wybrani zostali na wniosek Komisji Organizacyjnej Zjazdu, wszystkiemi głosami przeciwko 16 następujący towarzysze:

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Bator, Bołdys, Buczek, Chudzik, Duda, Dziergowski, Gajzler, Golański, Grylowski, Grzelak, Kaczanowski, Kaleciński, Kobiałka, Konczewski, Kozłowski, Krogulec, Kuryłowicz, Latanowicz, Lengas, Majewicz, Matkowski, Mastek, Maxamin, Mucek, Odrobina, Ożga, Przedmojski, Pohl, Różański, Rutkowski, Skowroński, Stążowski, Swierkosz, Szałaśny, Solecki, Szyszko, Talarek, Tomaszewski, Turton, Ursel, Wojewoda, Wójcik, Wrona, Zakrzewski, Zapałowski.

DO GŁ. KOMISJI REWIZYJNEJ

Drobik, Hutel, Lachowicz, Rak, Supiński.

DO CENTRALNEGO SĄDU ZWIĄZKOWEGO

Skowroński, Talarek, Maxamin, Packan, Wojewoda.

WOLNE WNIOSKI

W wolnych wnioskach uchwalono, między innemi przez aklamację, wśród gorących oklasków, wysłać depszę z pozdrowieniami do tow. I. Daszyńskiego i B. Limanowskiego. Zjazd przyjął z zapałem apel tow. K. Kaczanowskiego do kolejarzy, aby prenumerowali i popierali prasę robotniczą.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU

W uroczystych słowach obrady zakończył tow. Mieczysław Mastek, stwierdzając z zadowoleniem, iż Zjazd pracował z pożytkiem dla Związku i dla ogółu kolejarzy. Tow. Mastek żegnał serdecznie delegatów, dziękując specjalnie gościom i delegatom Ministerjum Komunikacji za obecność na Zjeździe.

Ze wzruszeniem odśpiewano „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę".

* * *

Należy podkreślić z uznaniem sprężystą i sprawną organizację zjazdu.

Kurczenie się życia gospodarczego

Każdy z nas wie i czuje na własnej skórze, co to jest i jak oddziaływa kryzys. Na to nie potrzeba ani uczonych wywodów, ani kolumn cyfr statystycznych. A jednak czasem przyda się zacytować parę cyfr dla uświadomienia sobie rozmiarów postępu kryzysu i dla wykazania, jak wygląda szara rzeczywistość w porównaniu z urzędowym optymizmem.

Tych kilka stwierdzeń i cyfr zaczerpniemy z „Przeglądu Miesięcznego" Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 5 za maj br., który daje ogólny i szczegółowy obraz życia gospodarczego. W sumarycznem zestawieniu położenia gospodarczego Polski w kwietniu 1933 czytamy:

— W dziale produkcji przemysłowej zaznaczył się spadek wydobycia i zbytu w górnictwie węglowem. Produkcja hut obniżyła się nieznacznie.

— W przemyśle metalowo-maszynowym ożywienie sezonowe dotąd się nie uwidoczniło.

Jak ten spadek, to nieuwidocznienie się ożywienia wygląda w cyfrach? Dla porównania bierzemy kwiecień 1932 i kwiecień 1933, zestawiając najważniejsze działy produkcji, handlu, ruchu kolejowego itd. I oto widzimy:

	kwiecień 1932	kwiecień 1933
wydobycie węgla	2264 tys. ton	1750
wytwórczość naftowa . .	39 tys. ton	27
stan zatrudnienia w przemyśle	378 tys.	322
przewozy kolejowe . . .	9862 wag.	8594
handel zagr. (przywóz) . .	78'9 milj. zł.	65'6
handel zagr. (wywóz) . .	96'2 milj. zł.	70'5

Kilka tylko pozycyj, a jak wymownych! W każdej dziedzinie spadek, spadek, spadek.

Wyrok na bandę Zubowicza (ZZZ)

Przedwczoraj w warszawskim sądzie okręgowym nastąpiło ogłoszenie wyroku w procesie terorystycznej bandy Romualda Zubowicza, siejącej przez długi czas postrach w dzielnicy wolskiej, mającej na sumieniu kilka zabójstw, wiele gwałtów, rabunków i wymuszeń.

Przewodniczący sędzia Chmielarz odczytał sentencję wyroku, mocą którego skazani zostali:

Główny herszt bandy Romuald Zubowicz — na 5 lat więzienia, jego prawa ręka Zygmunt Rączka — na 4 lata, Klemens Wojtyński — na 3 lata, Henryk Matuszewski — na 2 lata, Stefan Włodowski — na 2 lata, Juljan Maliszewski — na 4 lata, Aleksander Rączka — na 4 lata, Stanisław Zaibt — na 3 lata, Henryk Kawka — na 3 lata, Józef Kulma — na 2 lata, Czesław Kowalski — na 2 lata i Feliks Gmurzyński — na 2 lata. Trzej oskarżeni: — Miecz. Stokowicz, Stan. Walczak i Wład. Królikowski zostali uniewinnieni, z powodu braku dowodów udziału ich w szajce.

Wszyscy skazani pozbawieni zostali praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 8.

—ooo—

Bez tytułu

Czekamy na **prawdziwego** historyka lat 1890 — 1914. Czekamy na człowieka, któryby potrafił prowadzić dzieło Feliksa Perla z równą, jak on, naukową bezstronnością, któryby ogarnął dzieje tamtych lat bez względu na jakiekolwiek bieżące cele polityczne, któryby potrafił napisać historję przedwojenną społeczeństwa polskiego wraz z ugodą i z S. D. K. P. i L., poprzez rok 1905 aż do wybuchu wojny. Feliks Perl pokazał, że można być i politykiem czynnym i historykiem w jednej osobie. Dzisiaj zaś jesteśmy zalewani literaturą propagandową obozu „sanacyjnego", tworzącą przeróżne „legendy" i „mity", nie mające akurat nic wspólnego z rzeczywistością przeszłości. Czytałem niedawno jakąś komiczną broszurkę o Piłsudskim, której autor zapewnia w zbożnym zachwycie, że Piłsudski już... na ławie gimnazjalnej pałał nienawiścią do... „partyjnictwa", zamiast zaś „paskudnych trzech liter" — P. P. S. używa łaskawie nazwy... „obóz niepodległościowy", który... „założył w r. 1892 w Paryżu tajną organizację wbrew międzynarodowym socjalistom z pod znaku Luxemburg i Mendelsohna". Dosłownie!

W obozie „sanacyjnym" poważniej pracuje nad historją minionej epoki p. Wł. Pobóg - Malinowski. Tak się złożyło, że on właśnie ma dostęp otwarty do naszego archiwum. Pracuje szczerze i sumiennie. Ale... 1) nie przeżywał tamtych czasów, 2) sam nie jest socjalistą, 3) nie rozumie więc i nie uchwytuje ani sposobu myślenia, ani form odczuwania środowiska, o którem pisze. Stąd — częste błędy w „odcieniach", niekiedy bardzo istotnie psujące obraz (książka o Bezdanach, opis Rady Partyjnej PPS na podstawie strzępów protokułu w „Niepodległości").

Przykład typowy — książka p. Pobóg - Malinowskiego o narodowej demokracji. Książka — naprawdę ciekawa (pisał o niej parę dni temu tow. Adam Próchnik); mnóstwo dokumentów i cytat autentycznych; taka jednak **nienawiść do tejże narodowej demokracji** wieje z każdej stronicy, że czytelnik ma wciąż przed sobą wrażenie nie historji, jeno polemicznego pamfletu. Czy najlepszy **pamflet** może być odtworzeniem **całej prawdy**?

Istnieje **„Niepodległość"**—kwartalnik, pod redakcją Leona **Wasilewskiego** i Wacława **Lipińskiego**. **„Niepodległość"** jest niezastąpiona, jako **zbiór** wspomnień, dokumentów, zdarzeń opisanych. Ale właśnie w swoim charakterze **zbioru** i **„Niepodległość"** niekiedy mimowoli uczestniczy pośrednio w tworzeniu „mitów". **Musi** uczestniczyć. Naprzykład, drukowała świeżo list p. posła B. B. W. R., M. Malinowskiego w sprawie zabójstwa Schultzego, komisarza niemieckiej policji politycznej w Warszawie (r. 1918). P. Malinowski zagarnia ów akt teroru politycznego na rzecz P. O. W., ponieważ on sam, p. pos. Malinowski, konferował na ten temat z Komendą P. O. W. Nie wie natomiast o tem, że zanim prowadził owe nieznane Partji konferencje **na własną** rękę Wydział Pogotowia Bojowego PPS. powziął już był decyzję co do Schultzego, a CKR. ją zatwierdził po referacie tow. Br. Ziemięckiego, jako **jedynego** zastępcy tow. T. Arciszewskiego w roli łącznika CKR. Wykonał tow. Purtal z ramienia, naturalnie, Pogotowia, a nie P. O. W.

Niby szczegół, — jakże jednak charakterystyczny!...

Czekamy więc na **prawdziwego** historyka „minionych dni". My — czytelnicy — czekamy na człowieka, który nie tylko **opisze**, ale zarazem **wyczuje** i **zrozumie**, który nie będzie załatwiał żadnych porachunków z przeszłością, który będzie miał jedną jedyną ambicję, — **ambicję stworzenia prawdy historycznej.**

Wtedy Józef Montwiłł - Mirecki i Tomasz Arciszewski zajmą należne sobie miejsca w dziejach Organizacji Bojowej PPS., p. pos. Malinowski nie będzie uważał swoich rozmów prywatnych za akty historyczne, Piłsudski przestanie być w oczach ziemiaństwa jakimś „Konradem Wallenrodem" PPS. od roku 1895 conajmniej, no, i nawet Liga Narodowa nie będzie znowuż takiem zbiorowiskiem łajdaków i durniów, jak wynikałoby z cytowanej **książki** p. Pobóg - Malinowskiego.

Może to będzie lepiej dla młodego pokolenia i dla **rzeczywistej legendy** owego okresu?

Ja myślę, że lepiej... **S. K.**

Na marginesie egzaminów maturalnych

Otrzymujemy następujące uwagi:

System nauczania, a szczególniej — sprawdzian wiadomości ucznia jest niezmiernie doniosłem zagadnieniem, które wraz z nastaniem wiosny — okresu maturalnego — nabiera szybko przemijających, bladych cech życia, aż do następnej wiosny i przyszłej matury.

Od wielu lat ustalona i dziedziczona z pokolenia w pokolenie szablonowa kontrola nabytych przez ucznia wiadomości, ich ocena, nierzadko mylna i niesprawiedliwa, w swych następstwach wychowawczo - naukowych winna być uznana za bezwzględnie ujemną, wprost zgubną przez swe szkodliwe oddziaływanie na psychikę i system nerwowy młodzieży szkolnej.

Składa się na to zawiły splot licznych czynników psychologicznych, niezrozumiałych i obcych dla „sztywnych i formalnych" egzaminatorów, którzy tylko „mierzą i ważą" zasób wiedzy maturzysty.

Oburzająca jest sama dekoracja egzaminu maturalnego, będąca jaskrawym dowodem braku zaufania do tych, dziś już umysłowo dojrzałych ludzi, których szkoła zna przeważnie od 8 — 9 lat.

Duża sala egzaminacyjna, a na niej rozstawione stoliki, oddalone od siebie o przepisową ilość kroków: dokładna izolacja, jakgdyby zapobiegająca jakiejś infekcyjnej chorobie — i cały kordon obserwatorów. Szkoła, umoralniająca młodzież, kwestjonuje uczciwość i honor ucznia. Ta kolizja budzi z miejsca wrogi instynkt względem władzy przełożonej i jest najskuteczniejszym impulsem do powstania swoistej samoobrony, nieraz wyrafinowanej i najbardziej perfidnej. Ponadto ogólny wstrząs psychiczny narusza wewnętrzną równowagę ucznia, wywołując lęk, dezorjentację, niwecząc inicjatywę i samodzielne myślenie, które są konieczne dla opanowania egzaminacyjnego tematu o własnych siłach. Biurokratyczny i zaśniedziały system podrywa autorytet i prestiż kierowników, a ucznia stawia w położeniu śledzonego objektu, który jkby a priori miał dokonać jakiegoś przestępstwa.

Pozatem młody i wrażliwy organizm młodzieńczy reaguje całym szeregiem dotkliwych objawów, świadczących o tem, że w orbitę wstrząsu egzaminacyjnego włączony jest układ nerwowy, układ wegetatywny i zależna od nich prawidłowa czynność narządów wewnętrznych.

Z całą pewnością twierdzić można, że „nerwowość" inteligencji źródło swoje ma właśnie w okresie szkolnym.

Dla ilustracji powyższego przytoczę najczęściej spotykane uzewnętrznienia głębokich i poważnych przeżyć wewnętrznych.

Litości godna jest trupio blada twarz maturzysty, gęsto skropiona potem. To znowu obfite, niemożliwe do opanowania pocenie rąk i nóg. Nierzadko obserwuje się świąd ciała, żywą grę naczyniuchową w postaci zblednięcia lub zaczerwienienia twarzy, niekiedy pokrzywka, ograniczone obrzęki, częste urynowanie, nerwowa biegunka i t. p. To świadome trzymanie ucznia w kleszczach strachu rozwija różne postacie lęków (phobie), nieuleczalne, przynajmniej przez długie lata.

Ponurym koszmarem, upiększającym to dzieło oświatowe, są akty samobójstwa wśród młodzieży szkolnej, przeważnie na wiosnę, z powodu nieotrzymania matury lub promocji do klasy następnej. Nierzadkie są ostro rozwijające się psychozy.

Powyższe fakty, załamane dziś już w historycznym pryzmacie, pozwalają stwierdzić, że w szkole dzisiejszej, tak jak przed 30 — 40 laty, zasadniczo nic się nie zmieniło — przygotowuje ona nadal grunt dla przyszłych neuropatów i psychopatów.

Oddawna bagatelizowane, ale krzyczące dowody te, domagają się gruntownej, a przedewszystkiem szczerej i uczciwej reformy w całym systemie nauczania. Nie da się to, od ręki załatwić jakiemś tam rozporządzeniem o zwiększeniu godzin gimnastycznych, czy wprowadzeniu przysposobienia wojskowego i t. p. wzmacniających i krzewiących tylko ducha militarno - krwiożerczego.

Tylko humanitarny pedagog, a nie urzędnik, wespół z psychologiem i lekarzem - neurologiem - psychjatrą winni o tem decydować, ostrożnie i rozważnie dokonując mądrych i zdrowych posunięć na skomplikowanej szachownicy pedagogicznej.

Dr. A. Brakowski.

Wśród nowych książek

Z okazji wydania jeszcze w r. 1924 tomu wierszy Adama **Ważyka** p. t.: "Semafory" pisał jeden z krytyków: „Ważyk zmuszony jest myśleć nadmiarem obrazów; to jego moc i niebezpieczeństwo. Bezustanność widzeń czyni je mętnemi; **Ważyk** zwykle nie daje dojrzeć obrazom do pełnego wykларowania, do sharmonizowania"... Te same: „moc i niebezpieczeństwo"— charakteryzują powieściopisarski debjut Ważyka, **„Latarnie świecą w Karpowie"** *) I tu wysoki stopień wizyjności, duża ostrość widzenia; autor opisuje ludzi — bogatą galerję ludzi małomiasteczkowych — jakimi ich widzi, a nie jakimi są naprawdę. Z ich rzeczywistości naturalnej wydobywa, uzewnętrznia tylko te szczegóły, które —siłą jakichś tajemnych praw kojarzeniowych — naj bardziej go uderzają i przykuwają.

Dlatego też, pomimo wielu realistycznych szczegółów, w powieści Ważyka, w klimacie prowincjonalnych przeżyć zrodzonej, niema realizmu. Liryczna tendencja bierze zawsze górę nad usiłowaniem zachowania epickiego dystansu. Na skąpo podmalowanem tle, w wieloplanowej kompozycji powieściowej, ludzie wychylają się kolejno na jedną chwilę z mgły, oświetlani są błyskawicą autorskiego spojrzenia i giną znowu w pomroce swych losów i przeznaczeń. Stosowana tu przez Ważyka metoda deformowania postaci realnych dla głębszych, istotniejszych potrzeb piszącego przypomina sposoby reżyserskie, polegające na mocnem oświetlaniu pewnych osób i sytuacji na jakimś skrawku sceny, podczas gdy cała jej reszta tonie w mroku. Momenty tych naświetleń są w powieści Ważyka jakby punktami, przez które przeciągnąć należy linję duchowego konturu poszczególnych osób. Wymaga to pewnego wysiłku ze strony czytelnika, wysiłku, który przecież nie idzie na marne. „Latarnie świecą w Karpowie" — to bardzo interesująca próba zbliżenia się z własnej — że tak powiem — strony do nie nowego tematu: stosunków małomiasteczkowych. Stanowcze odrzucenie łatwizn i szablonów, do których temat ten aż nadto z natury swej nastręcza sposobności, wydaje mi się w danym wypadku najpoważniejszą zasługą autora.

**
*

Czytając **„Córkę" p. Izabeli Lutosławskiej** **) odnosi się wrażenie, że powieść ta napisana została przedewszystkiem w celu... gloryfikacji obszarnictwa, co ze względu na osobę autorki nie mo że dziwić nadmiernie. Dziwniejsze jest natomiast to, że na poparcie tezy, iż „nawet na dancingu wyróżnia się posiadacza majątku, choćby zniszczonego od mieszczanina", nie przytacza p. Lutosławska żadnych absolutnie argumentów historycznych czy socjologicznych, lecz kontentuje się poprostu wielokrotnem stwierdzaniem „kształtności rąk", i „wąskości głów" u swych „rasowych" ziemiańskich bohaterów.

Powieść p. Lutosławskiej jest najzupełniej współczesna. Dowiadujemy się tedy raz po raz, jak to pp. ziemianom źle się powodzi, jak to gnębią ich podatki i długi duszą sekwestry i licytacje etc. etc. Z tem wszystkiem jednak — i to jest bardzo zabawne — wszyscy ci panowie mieszkają ślicznie w wielopokojowych dworach i pałacykach, jedzą smacznie i obficie, piją tęgo, utrzymują bardzo liczną służbę — i wogóle czas spędzają wcale przyjemnie i wesoło. Bodaj to taka „nędza"! Okruchem jej nawet nasyciłby się niejeden nędzarz prawdziwy.

Takich uderzających sprzeczności znaleźć można w „Córce" — więcej.— Religijność i katolickość autorki prezentuje się i nadyma na każdej niemal karcie książki. Ale swego bohatera głównego nie potrafiła p. Lutosławska natchnąć duchem chrześcijańskiego przebaczenia w stosunku do błędu młodości czy raczej nieświadomości, popełnionego ongiś przez jego narzeczoną; przeciwnie — z iście pogańską zapamiętałością i mściwością odpycha ów pan kochającą go szczerze i głęboko dziewczynę.

Ten bohater naczelny — Zbigniew Bobrowski — to też figura godna omówienia: rodzaj „nowoczesnego Polaka" wzór 1933, niewątpliwie członek Stron. Narodowego i protektor O. W. P. Szkoda tylko, że karjera polityczna tego męża jest dość charakterystyczna: w r. 1916 p. Zbigniew Bobrowski formował na froncie galicyjskim czołówki sanitarne dla potrzeb armji.. rosyjskiej (!). P. Lutosławska opwiada o tem bez zająknienia...

Mimochodem, możemy się też dowiedzieć z tej powieści, że „60 groszy dziennie na osobę, to już jest dobre utrzymanie". Odkrycie prawdziwie sensacyjne, wartoby je — wraz z odpowiedniem uzasadnieniem przedłożyć ministerjum opieki społecznej. Ciekaw jestem tylko, czy ci różni pp. Bobrowscy, Barscy i im podobni utrzymują się również za „60 groszy dziennie na osobę". Trudno jakoś w to uwierzyć.

Styl p. **Lutosławskiej** — bardzo zaniedbany. W kompozycji — to co miało być zagadnieniem głównem powieści — kwestja t. zw. swobody życiowej młodego pokolenia i jej konsekwencje — schodzi na plan dalszy i milknie pod nawałą niepotrzebnych szczegółów i wątków drugorzędnych.

Bolesław Dudziński

*) *Adam Ważyk.* Latarnie świecą w Karpowie. Powieść. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój". Str. 208.

**) Izabela Lutosławska. Córka. Warszawa 1933. „Rój". Str. 256.

O ratunek górników przed śmiercią głodową

MEMORJAŁ CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW DO RZĄDU

Centralny Związek Górników w Polsce wniósł w tym miesiącu następujący memorjał do rządu:

Właściciele kopalń węgla przeprowadzają od szeregu lat systematyczną redukcję załóg robotniczych i ograniczają jednocześnie dni pracy w tygodniu dla pozostałych robotników. W chwili obecnej zastosowali właściciele kopalń, w wyjątkowo wielkich rozmiarach, nietylko redukcje części załóg ale zastawiają coraz częściej całe kopalnie. Obok tego stosują ostatnio dalsze ograniczenia dni pracy, często aż do 2 dni w tygodniu, oraz t. zw. urlopy turnusowe, wynoszące z reguły trzy miesiące bezrobocia. W teorji robotnicy zurlopowani mają prawo powrócić do pracy po 3 miesiącach, w praktyce jednak nie są przyjmowani z powrotem lub przyjmowani po wyrażeniu zgody na obniżkę i tak już głodowych płac. Ostatnio stosują właściciele kopalń ten nieludzki system wymuszania na głodnych robotnikach zgody na obniżkę płac niemal powszechnie. Robotnicy głodni, w obawie przed całkowitą utratą pracy podpisują tak wymuszaną „zgodę" na obniżkę płac, wbrew postanowieniom umowy i obowiązującemu wyrokowi komisji arbitrażowej. W ten sposób straszliwa nędza robotników kopalń, spowodowana ograniczaniem dni pracy i urlopami turnusowemi zostaje przez samowolną, sprzeczną z obowiązującemi umowami obniżkę płac spotęgowana do granicy niewytrzymałości. Do ogólnej nędzy robotników częściowo zatrudnionych dochodzi jeszcze wprost bezgraniczna nędza bezrobotnych, których pozbawiono całkowicie zasiłków lub ograniczono je do groszowych datków, wzgląd nie do wydawania zbyt skromnych posiłków z t. zw. kuchen bezrobotnych. Również inwalidzi i emeryci pracy zostali pozbawieni możności dalszej egzystencji wskutek obniżek skromnych rent. Zakłady ubezpieczeniowe zapowiadają dalsze obniżki rent. Zaś deficyty tych zakładów spowodowane zmniejszeniem się wkładek równomiernie do wzrostu bezrobocia, grożą całkowitem zastawieniem wypłacania rent inwalidom i emerytom.

Całokształt wymienionych faktów doprowadził tak częściowo tylko zatrudnionych jak i zupełnie bezrobotnych robotników, oraz inwalidów i emerytów pracy w całem górnictwie do ostatecznej nędzy. Dalsze trwanie obecnego stanu grozi wymienionym zupełnem wyczerpaniem, a nawet dosłowną śmiercią z głodu.

Nie mogąc do tego dopuścić podpisany Związek zwraca się do miarodajnych władz, zwłaszcza panów ministrów opieki społecznej oraz przemysłu i handlu o stworzenie specjalnego funduszu:

1) Na wypłaty zasiłku wyrównawczego do zarobków tych robotników w górnictwie, którzy nie przepracują 16 dni w miesiącu, do wysokości płacy, jakąby otrzymali pracując 16 dni w miesiącu;

2) na pomoc zasiłkową zupełnie bezrobotnym i będącym na urlopach turnusowych;

3) na dopłaty do rent inwalidzkich i starczych, wypłacanych przez Kasy Brackie inwalidom i emerytom pracy w górnictwie.

Na utworzenie takiego funduszu proponujemy potrącanie od każdej sprzedanej tonny węgla w kraju i zagranicą jeden złoty. Przy obecnej ilości sprzedawanego węgla w kraju i zagranicą powstałby, przez takie minimalne obciążenie produkcji węgla, fundusz około 25 miljonów złotych, mogący bez wielkiej szkody dla przedsiębiorstw i konsumentów ulżyć straszliwej doli głodującym masom górniczym.

Szczegóły sposobu pobierania dopłat od sprzedaży węgla na proponowany fundusz, organizację administracji funduszu i procentowy stosunek dopłat do zarobków częściowo bezrobotnym, do rent inwalidzkich i starczych, oraz zasiłków dla zupełnie bezrobotnych, przedłożymy w szczegółach na wspólnej konferencji.

Prosimy o zwołanie takiej konferencji w jaknajkrótszym czasie.

Z poważaniem

Centralny Związek Górników w Polsce

Stańczyk.

Zatargi w Nieświeżu

JAK PROWINCJONALNA „GÓRA" SANACYJNA OBAWIA SIĘ „DOŁU"

Nr. 11-A (po konfiskacie) „Wspólnej Sprawy", tygodnika, wychodzącego w Nieświeżu, omawia w artykule p. t. „Komunikat" nieporozumienia w obozie „sanatorów" na terenie miejscowym. Mianowicie pisze:

„Prezydjum rady powiatowej BBWR w Nieświeżu wydało groźny komunikat: „Tych wszystkich, którzyby się ważyli podniecać nastroje (?), wprowadzać w błąd opinję publiczną i siać zamęt pod egidą Bloku Bezpartyjnego, uprzedzamy, że władze Bloku będą ich ścigały z całą surowością prawa".

Mocne to i groźne słowa! — dodaje „Wspólna Sprawa". A do kogoż się odnoszą?! Oto do pewnej, nieznanej nam zresztą bliżej, grupy osób, które jako „Komitet organizacyjny powiatowego kongresu BBWR w Nieświeżu" chciały urządzić w zeszłą niedzielę „Kongres członków i sympatyków BBWR" z zaproszeniem „przedstawicieli prezydjum BBWR w Warszawie, grupy posłów i senatorów oraz przedstawicieli zrzeszeń gospodarczych i organizacyj społecznych województwa nowogródzkiego".

Te groźby świadczyć mogą tylko o tem, że nieświeska „góra" nie dowierza „dołowi" i nie chce dopuścić do bliższego zetknięcia się z naczelnemi władzami BB.

—ooo—

Aresztowanie w Charkowie b. posłów komunist. do Sejmu polskiego

Najnowszy numer „Wperedu", organu ukraińskiej socjalnej demokracji, donosi o wielkich aresztowaniach w Charkowie, przeprowadzonych w ostatnim czasie pośród różnych działaczy ukraińskich.

Między innymi aresztowano tam trzech b. posłów komunistycznych do Sejmu polskiego: Jakóba Wojtiuka, Prystupę i Paszczuka.

Jak wiadomo, trzej aresztowani w Charkowie b. posłowie w swoim czasie uciekli z granic Polski przed tutejszem aresztowaniem.

—ooo—

Niebezpieczny dla zabytków plan

REWELACJE O WARSZAWSKIM PRZYBYTKU PROPAGANDY KART I SZTUKI

Wczoraj depeszowano nam z Warszawy, że generalny konserwator przy min. wyznań rel. i oświecenia publicznego w planie restauracji różnych zabytków historycznych w Polsce umieścił i projekt przywrócenia do pierwotnego stanu części muru, przytykającego do bramy Florjańskiej w Krakowie. A takie oczyszczenie od późniejszych naleciałości w pierwszym rzędzie stawiałoby pod znakiem zapytania istnienie obecnego gmachu Muzeum Czartoryskich.

W tym wypadku nie stoimy o sam gmach tyle, ile, oczywiście, o zbiory w nim zawarte. Odsłonięcie dalszego fragmentu dawnego muru, choćby je poczytywano za interesujące, nie może chyba iść w zawody z nieocenioną wartością muzealjów nagromadzonych wielkiemi zabiegami i sumptem w budowli, o której mowa.

Kraków ceni swoje pamiątki. Ale pietyzm dla jednej — nie daje się pomyśleć w połączeniu z wandalizmem wobec wspaniałych zbiorów, które by utraciły siedzibę. Toteż mimo, iż plan tak jednostronny mógł powstać w centralnym urzędzie konserwatorskim, sądzimy, że realizacja jego nie nastąpi.

Gdyby w ten sposób konsekwentnie chciano przeprowadzać konserwacje — należałoby np. nie podtrzymywać, ale zburzyć katedrę wileńską, ażeby wpełni odsłonić fragmenty starych murów, przysłoniętych przez późniejsze przebudowy.

Lewjatański „Kurjer Polski", lubiący się popisywać różnemi rewelacjami, donosi:

„...pewna instytucja, trudniąca się zawodowo propagandą sztuki i urządzająca wystawy obrazów, a równocześnie prowadząca kawiarnię i coś w rodzaju bridge-klubu, cieszy się specjalnemi względami miarodajnych czynników, jako placówka kulturalno-propagandowa. Subwencje roczne, wypłacone tej instytucji z funduszów państwowych, reprezentują sumę, którą zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, trudnoby było uważać za drobiazg..."

Słuszną uwagę czyni tu „Robotnik", że taka anonimowa krytyka brzmi niesmacznie:

„Trzeba rzeczy nazywać po imieniu. A społeczeństwo winno się dowiedzieć, jaka to uprzywilejowana instytucja, prowadząca kawiarnię i bridge-klub otrzymuje wysokie subsydja, gdy, naprzykład, kulturalno-oświatowe organizacje robotnicze zostały pozbawione wszelkiej pomocy, oczywiście ze względów „oszczędnościowych".

Biała plama

We wczorajszym numerze skonfiskowano nam w sprawozdaniu ze zjazdu ZZK przemówienie tow. posła Zygmunta Piotrowskiego, dosłownie przedrukowane z nieskonfiskowanego numeru stołecznego „Robotnika"!

TELEGRAMY

ZWROT MAJĄTKÓW RODZINOM BYŁYCH POWSTAŃCÓW

Warszawa, 15 czerwca (tel. wł.). Ministrowie skarbu, sprawiedliwości i rolnictwa podpisali zarządzenie, mocą którego skarb państwa zwróci dalsze dwa majątki, będące w swoim czasie własnością uczestników powstań narodowych. Majątki te, skonfiskowane przez rząd rosyjski, wracają obecnie do rąk spadkobierców tych powstańców. Wspomniane zarządzenie obejmuje majątek Rajewszczyzna, obszaru 1120 ha po Aleksandrze Oskierce i majątek Swinty, obszaru 182 ha po Justynie Semkowiczu.

KREDYTY Z FUNDUSZU PRACY NA ROBOTY PUBLICZNE

Warszawa, 15 czerwca (tel. wł.). Zarząd funduszu pracy opracował plany tych robót publicznych, które będą finansowane z funduszu pracy w roku budżetowym 1933/34. Odpowiednie umowy z czynnikami samorządowemi na terenie poszczególnych województw już zostały podpisane, a wypłata kredytów nastąpi co miesiąc w miarę wpływów do funduszu. Dla województwa krakowskiego przeznaczono 6 i pół miljona złotych. Budżet funduszu pracy przewiduje na bieżący rok ogółem kredyty w wysokości 50 miljonów zł. na sfinansowanie robót publicznych.

SPOTKANIE PREMJERA FRANCUSKIEGO Z HITLEREM

Paryż, 14 czerwca. Wedle "Echo de Paris" premjer Daladier zamierza przed ratyfikacją paktu czterech wyjaśnić jeszcze pewne kwestje i w tym celu zamierza odbyć konferencję najpierw z Mussolinim, a później z Hitlerem.

DALSZA ZWYŻKA DOLARA

Londyn, 14 czerwca. Na giełdach europejskich zaznaczyła się dziś dalsza zwyżka dolara. W Londynie notowano dolara 4'10 i pół w stosunku do funta. W Paryżu notowano dolara 26, a w Zurychu 4'17. Funta angielskiego notowano w Paryżu 86'21, w Zurychu 17'56 i w Amsterdamie 8'42 i pół.

ANGLJA PŁACI AMERYCE TYLKO CZĘŚĆ RATY

Nowy Jork, 14 czerwca. Do departamentu stanu wpłynęła wczoraj wieczór angielska nota, w której rząd angielski ofiaruje Stanom Zjednoczonym częściową spłatę raty czerwcowej. Jak słychać, rząd angielski godzi się na zapłacenie w dniu 15 bm. raty w wysokości miljona funtów sterlingów. Bezpośrednio po otrzymaniu noty angielskiej prezydent Roosevelt odbył ze swymi doradcami konferencję, celem ustalenia odpowiedzi, jaką ma przesłać rządowi angielskiemu. Podobną notę otrzymał rząd amerykański także od rządu włoskiego. Koła polityczne wskazują, że Roosevelt zgodzi się na przyjęcie proponowanej przez Anglję raty, jednakże poleci, aby z sumy dłużnej skreślono tylko faktycznie wpłaconą część.

Londyn, 14 czerwca. Agencja Reutera donosi, że dziś popołudniu ma być ogłoszona nota prezydenta Roosevelta w sprawie długów wojennych i wskazuje, że treść tej noty będzie niespodzianką dla wszystkich narodów.

Aresztowanie tysiąca hitlerowców w Austrji

„GŁODÓWKA" HERSZTA

Wiedeń, 14 czerwca. Dzienniki donoszą z Lincu, że aresztowany tam emisarjusz Hitlera, niedoszły attache prasowy poselstwa niemieckiego w Wiedniu, dr. Habicht, postanowił podjąć głodówkę na znak protestu, że osadzono go w zwykłej celi więziennej. W związku z ostatniemi zamachami hitlerowskiemi podjęto na terenie Austrji akcję policyjną przeciw hitlerowcom, która trwała całą noc. W następstwie tej akcji aresztowano dotąd w różnych miastach austrjackich ponad 1000 osób.

RZĄD AUSTRJACKI GROZI STANEM OBLĘŻENIA

Wiedeń, 14 czerwca. Minister obrony krajowej Vaugoin oświadczył, że przy pierwszych zjawiskach wskazujących na próbę podjęcia przez hitlerowców zamachu stanu, zarządzony zostanie w Austrji stan oblężenia. Wedle doniesień z Innsbrucka rząd tyrolski wydał zakaz publicznego używania flagi hitlerowskiej i czarno-biało-czerwonej.

REPRESJE NIEMIECKIE PRZECIW AUSTRJI

Berlin, 14 czerwca. Z powodu aresztowania emisarjusza Hitlera w Austrji Habichta, zarządził dziś rząd niemiecki wydalenie z Niemiec szefa prasowego poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Wasserbaecka. Wydalenie dra Wasserbaecka nastąpiło w warunkach niepraktykowanych w państwach cywilizowanych. Dr. Wasserbaeck otrzymał wezwanie do natychmiastowego opuszczenia Rzeszy niemieckiej, a równocześnie przybyła policja, aresztowała go i odstawiła do granicy austrjackiej szupasem, jak zwykłego rzezimieszka.

Poseł austrjacki Tauschitz założył w niemieckiem ministerstwie energiczny protest. Ma on wyjechać do Wiednia w ciągu dnia dzisiejszego, celem złożenia rządowi sprawozdania. Rząd niemiecki usprawiedliwia swój krok tem, że mimo protestu i żądania zwolnienia Habichta z więzienia, rząd austrjacki „bezprawnie, przy naruszeniu prawa eksterytorjalności" w dalszym ciągu przetrzymuje aresztowanego w więzieniu bez względu na to, iż Habicht jako attache prasowy posiada prawa, przysługujące dyplomatom. Zapomina tylko rząd niemiecki, że rząd austrjacki nie uznał nominacji Habichta i domagał się odwołania go z Austrji, jako osoby niepożądanej.

ZERWANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH?

Wiedeń, 14 czerwca. Koła polityczne wskazują na możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych między Austrją a hitlerowskiemi Niemcami. Poseł austrjacki w Berlinie ma przyjechać dziś wieczór do Wiednia. Wyrażany jest pogląd, że nie wróci on już na swoje stanowisko.

GWAŁTY HITLEROWCÓW

Wiedeń, 14 czerwca. Z różnych stron Austrji nadchodzą wciąż nowe wiadomości o aktach gwałtu i sabotażu, uprawianego przez hitlerowców. Ubiegłej nocy w pobliżu Loeben zniszczyli „nieznani" sprawcy całą linję telegraficzno-telefoniczną. W dzielnicy Hernals, w Wiedniu, ostrzeliwali hitlerowcy grupę członków Heimwehry, — przyczem jeden z członków Heimwehry odniósł tak ciężkie rany, że zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Kilka innych osób odniosło lżejsze rany.

Światowa konferencja gospodarcza

OWACJA DLA DOLLFUSSA ZA ZWALCZANIE HITLERYZMU

Londyn, 14 czerwca. — Otwierając dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie światowej konferencji gospodarczej, przewodniczący premjer MacDonald oświadczył, że delegacja amerykańska proponuje powzięcie uchwały w sprawie przedłużenia rozejmu celnego. MacDonald wskazał, że rozejm celny obowiązuje do 31 lipca i dlatego nie uważa za wskazane dalsze przedłużenie układu. Gdyby się jednak okazała potrzeba dalszego przedłużania, wówczas podda tę sprawę pod dyskusję. Następnie MacDonald zwrócił się z apelem do tych państw, które jeszcze nie podpisały układu w sprawie rozejmu celnego, prosząc, aby to uczyniły jak najszybciej. Na wniosek MacDonalda wybrano jednogłośnie belgijskiego ministra spr. zagranicznych Hymansa wiceprezydentem konferencji.

Jako pierwszy mówca w dyskusji ogólnej zabrał głos kanclerz austrjacki dr. Dollfuss, którego na znak uznania za dzielną obronę Austrji przed zalewem hitlerowskim powitano rzęsistemi oklaskami. W krótkiem przemówieniu, trwającem zaledwie 7 minut, dr. Dollfuss wypowiedział się przeciw wszelkiej dewaloryzacji i inflacji, domagając się zarazem uregulowania produkcji i wywozu, oraz obniżenia taryf celnych. Mówca zaznaczył, że środki inflacyjne nie są skutecznem lekarstwem na zwyżkę cen. Może to być osiągnięte jedynie drogą porozumienia międzynarodowego. Dollfuss oświadczył, że Austrja przystępuje do rozejmu celnego i wskazał na konieczność odprężenia międzynarodowego nietylko w dziedzinie gospodarczej, lecz także w dziedzinie politycznej. Mowę swoją z widoczną aluzją pod adresem Niemiec Dollfuss zakończył słowami: „Austrja może być spokojna tylko dzięki temu, że nie poszła na lep złych sąsiadów". Zrozumiana przez konferencję aluzja, nagrodzona została hucznemi oklaskami. Mimowoli oczy wszystkich delegatów zwróciły się w stronę delegacji niemieckiej, która znalazła się w kłopotliwej sytuacji.

Zkolei zabrał głos angielski minister skarbu Neville Chamberlain. Przedstawił on sytuację gospodarczą od czasu zakończenia wojny i wskazał na wysiłki rządu angielskiego, zmierzające do przywrócenia warunków przedwojennych. Przedewszystkiem należałoby uregulować kwestję długów wojennych, która jest główną przeszkodą w rozwoju stosunków gospodarczych. Dalej konieczne jest zniesienie kontroli dewiz i usunięcie ograniczeń handlowych, oraz celowe uregulowanie produkcji. Mówca wypowiedział się dalej za ścisłą współpracą banków emisyjnych i za celowemi wydatkami poszczególnych rządów na roboty publiczne. Wskazał on na konieczność przywrócenia standardu złota. Celem zniesienia ograniczeń dewizowych musi konferencja rozważyć możliwość poparcia finansowego dla odnośnych państw.

Na posiedzeniu popołudniowem delegat amerykański, sekretarz stanu Hull, wskazując na zgubne skutki nacjonalizmu gospodarczego, oświadczył, że konferencja jest w stanie zmienić obecną sytuację. Mówca wskazał na konieczność współpracy międzynarodowej i oświadczył, że państwo dążące obecnie do zaspokojenia egoistycznych celów zasługuje na potępienie całej ludzkości. Wreszcie wskazał Hull na konieczność zajęcia się kwestją stabilizacji walut.

Delegat sowiecki, komisarz spraw zagranicznych Litwinow, podał cyfrowo możliwości importu do Rosji i domagał się, aby podobnie postąpili także wszyscy delegaci. Litwinow rozwodził się dłuższy czas nad kwestją rozejmu celnego i zaproponował, aby równocześnie z wejściem w życie rozejmu celnego zawieszone zostały wszystkie wojny gospodarcze.

Następnie przemawiał delegat belgijski, minister spraw zagranicznych Hymans. Także on domagał się przywrócenia standardu złota i zniesienia utrudnień handlowych, oraz jak najdalej idącego zastosowania największego uprzywilejowania.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 15 czerwca.

ŚWIADEK, KTÓRY ROZPOZNAJE

Młoda dziewczyna Katarzyna Żuk, służąca w Gródku jest pierwszym świadkiem w tym procesie, który rozpoznaje dwóch uczestników napadu Maszczaka i Kuspisia.

Zeznaje ona co następuje: Widziałam tuż przed napadem coś dziesięciu ludzi przechodzących koło probostwa. Jeden z nich podszedł do mnie i zapytał, jak się nazywa taki „dziobaty" urzędnik na poczcie. Odpowiedziałam, że Stankiewicz, wtedy tensam człowiek powiedział do ludzi, z którymi szedł (po ukraińsku): „Ona skazała szczo win nazywajesia Stankiewicz". I coś zanotował w książeczce.

Po chwili usłyszałam krzyk i zobaczyłam kilku ludzi uciekających, wśród nich dwóch uciekających przez płot.

Żukówna słuchana przed sądem doraźnym w grudniu 1932 jako sprawców napadu wskazała Danylyszyna i Biłasa (straconych). W toczącem się później śledztwie nie rozpoznawała innych sprawców. Obecnie z całą stanowczością z pośród siedzących na ławie oskarżonych wskazuje Maszczaka i Kuśpisia jako biorących udział w napadzie.

Wstaje osk. Maszczak i oświadcza, że brał udział w napadzie (zgodnie ze swemi zeznaniami). Natomiast osk. Kuspiś podniesionym głosem mówi: „Ja wtedy w Gródku nie byłem".

Na pytanie obr. Szuchewycza, dlaczego w śledztwie Żukówna nie wskazywała na osk. Maszczaka i Kuspisia, tłumaczy się ona tem, że była „zastraszona", że ludzie grozili jej śmiercią. — Przyparta do muru pytaniami obrońców przyznaje, że dopiero wczoraj a nie wcześniej sąsiedzi jej mówili, że „źle zeznawała" w śledztwie i że jej grozili, że ją zabiją.

Obr. Szuchewycz: Jak się nazywają ci ludzie?

Św.: Nie wiem.

Wreszcie po namyśle wymienia nazwisko niejakiego Czyrkiewicza i kobiety Soroki.

Obr. Szuchewycz: Co ta Soroka do panienki mówiła?

— Powiedziała, „jakeś nie poznała, to nie gadaj nic." (Wesołość).

Obr.: W porządku.

Obr. Szuchewycz: Panienka widziała jak ci ludzie poszli na pocztę?

— Tak, rozdzielili się na dwie grupy i weszli.

— A jak oni poszli do poczty, gdzie panienka była?

— Weszłam do chałupy Horoszki, było tam wtedy kilku ludzi.

— Poco panienka tam weszła?

— Chciałam się popatrzyć, jak oni będą żydów bić...

— Panience było tak przyjemnie, że będą żydów bić?

— Mówiłam w chałupie Horoszków, że będą żydów bić, że warto się popatrzyć. Potem, jak wyszłam z chałupy, usłyszałam strzały. Stanęłam i usłyszałam, jak wołali „ruki do hory" i raptem zaczęli uciekać. Opowiada dalej świadek, że jeden z uciekających padł ranny na ziemię (był to zabity Staryk), a wtedy „jakiś drugi" dobił go wystrzałem, poczem przeszukał jego kieszenie i wyjął mu jakieś papiery. W jego też ręce widziała nożyce, wielkości, jak wskazuje, blisko pół metra (!). Jak zobaczyłam tego leżącego, poszłam jeszcze na pocztę, gdzie urzędniczka „trzęsła się" ze strachu. Ja też się przestraszyłam i prędko poszłam do domu.

Na pytanie przewodniczącego Katarzyna Żuk oświadcza, że sama udała się na posterunek w Gródku, zgłaszając się jako świadek napadu. Mówi ona dalej, że zarówno w Gródku jak i we Lwowie przesłuchiwał ją wyw. Nowaczewski.

Przewodniczący stwierdza dalej, że Żukówna zgłosiła się nie wzywana przez nikogo na rozprawę przed sądem doraźnym i złożyła wtedy obciążające zeznania.

Na wniosek obr. Szuchewycza przesłuchano w tej chwili przechadzającego się po kurytarzu sądowym wywiadowcę pol. w Gródku Romualda Nowaczewskiego, który przesłuchiwał Żukównę po jej zgłoszeniu się na tamtejszą policję. Świadek ten nie przypomina sobie szczegółów przez Żukównę podanych i zaprzecza, by przesłuchiwał ją we Lwowie.

Św. zeznaje dalej, że widziała dzień przed napadem grupę idących ludzi.

Na wezwanie przewodniczącego świadek przygląda się oskarżonym i wskazuje na Kuspisia:

— Stanowczo ten, poznaję po fizjognomji i po kurtce (zielonej), brak tylko czapki akademickiej popielatej.

Kuspiś nie zaprzeczał, że w dniu 29 listopada szedł z grupą ludzi do Gródka, przeczy tylko, by brał bezpośredni udział w napadzie.

Świadek wywiadowca Nowaczewski zeznaje, że w czasie przerwy Kuspiś odezwał się do niego: Szkoda, że mnie pan nie legitymował, byłbym panu wpakował kulę w łeb.

Osk. Kuspiś oświadcza na to, iż mówił, że byłby pokazał dowód osobisty, zaś o kuli nie wspominał.

Obrońca dr. Szuchewycz wnosi o odczytanie protokółu sekcji zwłok zabitego Staryka. Chodzi o ustalenie, że miał on tylko jedną ranę i nikt go nie dobijał.

Zeznaje świadek Marjan Stankiewicz, urzędnik pocztowy i rozpoznaje w Kuspisiu jednego ze sprawców napadu. Zapytany przez przewodniczącego, po czem poznaje Kuspisia świadek odpowiada, że po silnym zaroście.

Kuspiś ubiera się w kurtkę i kaszkiet i wtedy Stankiewicz nie może rozpoznać czy Kuspiś był jednym z napastników.

Następnie zeznawał szereg świadków, głównie urzędników pocztowych, którzy nic nowego nie wnoszą i przeważnie nie rozpoznają w oskarżonych sprawców napadu.

Trybunał dopuszcza część świadków zgłoszonych przez obronę, odrzuca jednak wniosek o poddanie badaniu psychjatrycznemu osk. Motyki. Również odrzuca wniosek obrony o przeprowadzenie wizji lokalnej.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

KRONIKA

—o—

Podrożenie chleba

Wobec zwyżki cen żyta i mąki żytniej oraz pszenicy i mąki pszennej magistrat w porozumieniu z cechami piekarzy ustanowił następujące ceny maksymalne pieczywa od dnia 16 bm.:

1 klg. chleba jasnego żytniego, wypiekanego z mąki 65% wynosi gr. 35.

1 klg. chleba ciemnego, tzw. morawskiego groszy 30.

Jednocześnie magistrat przypomina, że wedle obowiązującego zarządzenia chleb wszelkich gatunków ma być wypiekany i sprzedawany w bochenkach o pełnej wadze: pół, 1, 2 kg. i wzywa publiczność, aby przy zakupnie chleba w bochenkach kontrolowała we własnym interesie wagę i w razie stwierdzenia mniejszej wagi żądała dokładki do wagi pełnej. Winni pobierania cen wyższych względnie wypiekający i sprzedający pieczywo o wadze mniejszej karani będą wedle obowiązujących przepisów.

—ooo—

WPISY do Szkoły Ekonomiczno - Handlowej męskiej i żeńskiej (ul. Kapucyńska 2) po 3, 4 kl. gimn. i 7 powsz. — odbędą się 16 i 17 czerwca br.

—ooo—

PRZY LICZNYCH DOLEGLIWOŚCIACH KOBIECYCH naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przynosi znakomitą ulgę.

—ooo—

CZY LATO NAPRAWDĘ? Nie mieliśmy do ostatnich dni wiosny. Miesiące przypadające na okres wiosenny były niezwykle zimne i słotne, zwłaszcza maj, a poprzedni — kwiecień „darzył" nas stale zimnym niezwykle wiatrem. I czerwiec podobny był w początkach swych do maja, tak, że traciło się wiarę, czy wogóle lato jakieś tego roku będzie. Od paru dni jednak zmieniło się na lepsze. Przyszły wreszcie dni naprawdę ciepłe i słoneczne, prawdziwie letnie, ale zjawiły się również burze z grzmotami i piorunami... — Czyż to naprawdę lato? Wiosny prawdziwej nie mieliśmy tego roku, natura zaczyna również stosować system — hocków-klocków. Z chłodnej atmosfery „wpadamy" nagle w letnią, tj. gorącą. Oby się tylko coś znowu w górze nie popsuło, wszak rozpoczęły się w ósmym roku sanacji — przyśpieszone wakacje!

PRZYŚPIESZONE WAKACJE. Wczoraj zakończył się rok szkolny w szkołach powszechnych i średnich i rozpoczęły się wakacje przyśpieszone znanem rozporządzeniem ministra oświaty p. Jędrzejewicza.

PRZENIESIENIE BIUR W MAGISTRACIE. Z dniem 16 bm. biuro komisarjatu obwodu I. przeniesione zostanie na ul. Kanoniczą 18 I p. tel. 165-61. Z dniem 19 bm. biuro komisarjatu obwodu II przeniesione zostanie na ul. Kanoniczą 18 parter, tel. 165-61. Wydział ewidencji i kontroli ludności wraz z biurem meldunkowem przeniesione zostaną z dniem 19 bm. z ul. Kanoniczej do pałacu Larischa, pl. WW. Świętych 6, a to biuro meldunkowe do ubikacji na parterze, zaś wydział ewidencji ludności do oficyn na I p. Telefon biura ewidencji ludności oraz biura meldunkowego pozostaje niezmieniony (127-78).

ODWOŁANIE POCIĄGU POPULARNEGO DO LWOWA W DNIU 14/15 CZERWCA. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie z powodu za małej ilości zgłoszeń odwołała pociąg popularny mający odejść w nocy ze środy na czwartek, tj. z 14 na 15 bm. na Międzynarodowe Targi Wschodnie i Zlot Sokołów z Cieszyna, Żywca, Bielska i Krakowa do Lwowa. Podróżni, którzy wykupili bilety na ten pociąg w wyżej wymienionych miejscowościach, mogą odjechać do Lwowa pociągiem popularnym w piątek 16 bm. według następującego rozkładu jazdy: Cieszyn odjazd godz. 11'03, Bielsko odjazd godz. 12'25, Kraków odjazd godz. 17'40 — przyjazd do Lwowa godz. 23'10. Powrót ze Lwowa nastąpi 18 bm. o godz. 21'20, przyjazd do Krakowa 19 bm. o godz. 2'35. Podróżnym, którzy nie reflektują na przejazd w dniu 16 bm., zwróci się pieniądze za zakupione bilety.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO. Wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Kazimierza Wielkiego 22, gdzie bezrobotny Stanisław Rejdyk, lat 37, targnął się na swe życie, przecinając sobie tętnice u rąk. W groźnym stanie, po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala na oddział chirurgiczny. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak pracy i nędza.

USIŁOWANE WŁAMANIE DO KASY „ZIARNA". W nocy z 13 na 14 bm. usiłowano dokonać włamania do kasy firmy „Ziarno". W tym celu sprawcy wybijali otwór w murze, zostali jednak przez stróża nocnego spłoszeni. Zaalarmowana policja niebawem ujęła dwóch sprawców usiłowanego włamania.

DZIECKO SPADŁO ZE SKAŁY. Wiktor Zolczyk, lat 3, bawiąc się spadł ze skały na Krzemionkach, doznając ogólnych potłuczeń. Pomocy udzieliło chłopczykowi pogotowie ratunkowe.

RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Pod pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Krakowa przed stacją Biadoliny rzucił się mężczyzna nieznanego nazwiska, ponosząc śmierć na miejscu.

OBSUNIĘCIE SIĘ MURU. Na ul. Augustjańskiej na przestrzeni 8 metrów obsunął się mur ogradzający realność przy tej ulicy L. 17, własność Ohrensteina. Straż pożarna rumowisko usunęła, wypadku w ludziach na szczęście nie było.

POTRĄCONY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Piotr Michalec, lat 60, przechodząc w towarzystwie swej żony Anny ul. Dietlowską został najechany przez rowerzystę Wojciecha Nicponia. Michalec upadając doznał ogólnych obrażeń ciała. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala. Jak stwierdzono, winę w tym wypadku ponosi Michalec.

Z „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI". W ostatnich dniach skradziono w Krakowie: Emilowi Holzerowi, studentowi, z mieszkania zarzutkę jasną wartości 30 zł. i indeks na jego nazwisko; Marji Kołodziej, służącej, również z mieszkania 22 zł., zegarek niklowy i pierścionek złoty ogólnej wartości 60 zł.; Marji Wrzeszczowej z kurnika 5 kur i koguta wartości 39 zł.; Irenie Furtekan w czasie kwesty na bursę żydowską przy stoliku na ul. Miodowej torebkę damską z kwotą 30 zł.; Andrzejowi Bilskiemu 3 gołębie i kury wartości 31 złotych.

ARESZTOWANO: Wł. Daszkiewicza i Jana Miłosia za kradzież jarzyn, wartości 200 złotych na szkodę rolnika Szostaka w Prądniku Czerwonym; Marję Kulkę za kradzież garderoby wartości 250 złotych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniowego przedstawienia nie będzie. Wieczorem po cenach zniżonych 25-te w bieżącym sezonie przedstawienie „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego, w którem wystąpi gościnnie tylko raz jeden Ludwik Solski w roli gospodarza. Jutro nieodwołalnie poraz ostatni arcywesoła komedja Aleksandra Fredry „Pan Jowialski" z gościnnym występem Ludwika Solskiego.

SPORT

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI rozegrają zawody o mistrzostwo klasy A dziś we czwartek na boisku TS Wisła o godzinie 3 popołudniu. Powyższe zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie, gdyż Zwierzyniecki wygrał pierwsze zawody w stosunku 1:0, zaś WKS Wawel pokonał na jego boisku 4:0 i dołoży starań, aby i powyższe zawody przyniosły mu cenne punkty.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 16 bm. o godzinie 16 w Domu Kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej 17 z następującym porządkiem dziennym: 1) odwołania do ministerstwa komunikacji przeciw krzywdzącym przerachowaniom zaopatrzenia emerytalnego i rent; 2) sprawa zjazdu emerytów kolejowych na dzień 2 lipca w Krakowie.

EMIL HAECKER 68

Historja socjalizmu w Galicji

Drukarnia Związkowa, założona we Lwowie z końcem 1872 r. a w ruch puszczona w początkach 1873 r., była owocem myśli, która się wyłoniła jeszcze podczas strajku drukarzy lwowskich w 1870 r. Było to robotnicze stowarzyszenie wytwórcze, które utrzymało się do dziśdnia.

Natomiast wszelkie zabiegi drukarzy lwowskich około wznowienia rozwiązanego Towarzystwa postępowego władze udaremniały; wniesione w ciągu roku 1873 statuty podobnego towarzystwa pod nazwą „Postęp" namiestnictwo odrzuciło. Tylko drukarzom krakowskim dziwnym trafem udało się w tymże roku uzyskać zatwierdzenie statutu takiego stowarzyszenia pod nazwą „Ognisko", które w r. 1874 weszło w życie, ale już w r. 1875 upadło.

Tak oto przedstawiały się stosunki, w których Zubalewicz nie chciał widzieć walki klasowej. W r. 1872 widział on ją jeszcze, o czem świadczy np. następujące zdarzenie: Zecerzy drukarni „Gazety Narodowej", należącej wówczas do spółki J. Dobrzański i K. Groman, wnieśli do swych pracodawców pisemną prośbę o podwyższenie płac; Zubalewicz skrytykował to ostro w „Czcionce", oświadczając, że robotnikom nie prosić, lecz żądać przystoi. K. Groman odpowiedział zecerom pismem, w którem „niżej podpisany, jako wyznawca zasad demokratyczno-socyalnych, które nietylko słowem, lecz i czynem stwierdza, ile razy sprawa narodowa lub ogólna wymaga", przyrzeka zecerów dopuścić do udziału w zyskach, dopóki tylko będzie współwłaścicielem drukarni „Gazety Narodowej". Do tego pisma Gromana dodała „Czcionka" zjadliwy komentarz, twierdząc, że to, co on dać obiecuje robotnikom, równa się zeru, co też istotnie było prawdą. Natomiast w roku 1873 Zubalewicz, będąc już sam zarządcą drukarni, zmienił ogromnie ton „Czcionki" wobec pracodawców.

W tych oto warunkach odbył się pewien obchód, którego przebieg znamienny jest dla owego czasu.

W r. 1873 drukarnia Pillerów we Lwowie obchodziła stuletni jubileusz. Na czele numeru 7 „Czcionki" z tegoż roku pojawiło się wezwanie do robotników drukarskich, by uczcili ten jubileusz uroczystym obchodem, a to „dla zbicia fałszywych twierdzeń, jakoby towarzysze sztuki drukarskiej nie żywili sympatyi dla swych pracodawców". Lwowscy towarzysze drukarscy istotnie urządzili tę uroczystość, a na czele komitetu jubileuszowego stał Antoni Mańkowski. Uroczystość odbyła się 20 września 1873 w formie uczty w restauracji ogrodu miejskiego. W sali widniał transparent z następującym napisem, ułożonym przez Platona Kosteckiego, współpracownika „Gazety Narodowej":

Przez rzetelność — duszą, sercem całem,
Ręka w rękę — praca z kapitałem.
1773—1873.

Przybyli oprócz towarzyszów drukarskich zaproszeni przez nich właściciele drukarni, dziennikarze, literaci, prezydent miasta Lwowa i właściciel firmy, obchodzącej jubileusz, Kornel Piller. Powitał gości imieniem towarzyszów drukarskich, jako gospodarz, Antoni Mańkowski. Następnie sędziwy zecer Łukasz Skerl, wówczas prezes „Gwiazdy", oddeklamował wiersz okolicznościowy Platona Kosteckiego; w wierszu tym powtarzał się motyw z tranparentu:

Pod świętem hasłem; Duszą, sercem całem
W imię Ojczyzny, Praca z Kapitałem.

Nastąpił szereg toastów. Dziękował pan Kornel Piller; przemawiał stary demokrata Mieczysław Weryha Darowski, kurator „Gwiazdy", a między innymi zabrał też głos Henryk Rewakowicz, redaktor „Dziennika Polskiego", w dziesięć lat później „Kuryera lwowskiego". Rewakowicz od początku swej działalności dziennikarskiej był i do śmierci pozostał typowym drobno-mieszczańskim demokratą o dość ciasnym widnokręgu ideowym, ale o charakterze uczciwym i przekonaniach szczerych i rzetelnych. Jako drobno-mieszczański radykał nie rozumiał walki klasowej, ale i nie lubił kapitału. Zabrawszy głos na owej uczcie zwrócił uwagę „na niewłaściwość myśli na transparencie uwidocznionej".

— Rzetelność — mówił Rewakowicz — widzę; ręka w rękę praca, ale i bez kapitału.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

CZY FAŁSZERZE PIENIĘDZY?

W dniu wczorajszym toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw oskarżonym o fałszowanie 10-złotówek braciom Józefowi i Hermanowi Reislerom, oraz Acherowi Moscsowi Launerowi. Przesłuchano wywiadowcę Wdowiaka, który zaprodukował list anonimowy, nadesłany do wydziału śledczego policji, a donoszący, że oskarżeni mieli podrabiać monety. Na tem tle wywiązała się między obroną a prokuratorem walka, gdyż obrona domagała się włączenia anonimu do aktów sprawy. W rezultacie trybunał przychylił się do wniosku obrony. Następnie przesłuchano personal zakładu dentystycznego Hermana Reislera. Przesłuchani nic konkretnego powiedzieć nie mogli. Były w zakładzie jakieś nieporządki, były lane jakieś foremki, ale żadnych szczegółów wskazujących na fałszowanie pieniędzy personal podać nie mógł. Zarządzono konfrontację wywiadowcy Wdowiaka z innymi świadkami i na tem rozprawę przerwano do godziny 6 wieczorem. Wyrok spodziewany późną nocą.

Z kraju i ze świata

—o—

ZNOWU DWOJE LUDZI ZGINĘŁO W „BIEDASZYBIE“. W dniu 13 bm. o godzinie 1 w nocy na terenie „biedaszybów“ w Małej Dąbrówce przy ul. Milowickiej, zasypani zostali piaskiem w czasie wydobywania węgla w głębokości 18 metrów: 28-letnia wdowa Wiktorja Skowronowa z Czeladzi i 26-letni Stefan Szmal, również z Czeladzi. Oboje ponieśli śmierć przez uduszenie. Poza tem zasypanych zostało jeszcze dwoje ludzi, których nazwisk jednak nie zdołano ustalić. — Ludzie ci zostali odkopani przez znajdujących się na miejscu bezrobotnych, poczem odzyskawszy przytomność i otrzepawszy się z piasku, zbiegli przed przybyciem policji.

DWAJ URZĘDNICY POCZTOWI ARESZTOWANI ZA DEFRAUDACJĘ. W Warszawie aresztowani zostali urzędnicy pocztowi Sankowski i Sajkiewicz, pod zarzutem zdefraudowania 5.000 złotych z funduszów stypendyjnych. Ministerstwo poczt wyznacza corocznie kilka stypendjów dla studentów politechniki warszawskiej, pieniądzmi temi zarządzali Sankowski i Sajkiewicz. W ubiegłym roku dwaj studenci, dla których stypendja były przeznaczone, poszli do wojska, a urzędnicy powyżsi przywłaszczyli sobie pieniądze dla nich przeznaczone. Obaj przyznali się do winy.

SAMOCHÓD SANITARNY ZABIŁ ROBOTNIKA. Onegdaj w nocy, jak donoszą z Warszawy, aleją Ujazdowską w kierunku Mokotowa jechał samochód sanitarny komendy miasta. U zbiegu ulic Nowowiejskiej i Koszykowej usiłował przejść przez jezdnię jakiś człowiek, który — wedle twierdzenia szofera — miał zamiar rzucić się pod samochód. Szofer skręcił tak gwałtownie, że samochód wpadł na chodnik, złamał drzewo i przewrócił się, przygniatając pracujących przy naprawie zwrotnicy dwóch robotników tramwajowych. Pogotowie stwierdziło zgon jednego, drugi zaś został ciężko ranny. Szofer i jadący lekarz wojskowy także zostali ranni.

TRIUMF PIANISTY POLSKIEGO. Na śpiewackim i muzycznym turnieju w Wiedniu pierwszą nagrodę otrzymał Polak, pianista, Bolesław Kon.

NIE OSZCZĘDZAJĄ I KOBIET BURŻUAZYJNYCH. Przywódczyni sekcji kobiet niemieckiej partji nacjonalistycznej na niemieckim Śląsku — Irmgarda Wrede została z powodu „agitacji przeciw nowym Niemcom“ uwięziona. Oficjalnie uwięzienie to nazywa się „aresztem ochronnym“.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wesele“ (występ Solskiego).
Piątek: „Pan Jowialski“ (występ Solskiego)
Sobota: „Romans“.

KINOTEATRY

Adrja: „Tragedja amerykańska“ i „Przygody Tomka Sawyera“.
Apollo: „Nagana“.
Atlantic: „Błękitny ekspres“.
Bagatela: „Kurjer syberyjski“.
Dom żołnierza: „Buster na froncie“.
Promień: „Romans“ i „Ostatnia noc kawalera“.
Słońce: „Kochanka z Tahiti“.
Świt: „Krwawy wąwóz“ i „Afera bokserska“.
Sztuka: „Pająk“ i „Miłość złoczyńcy“.
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć“.
Wanda: „Noc w Chicago“ i „Boczna ulica“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 15 czerwca

9.00: Nabożeństwo. 10.30: Procesja z Rynku krakowskiego. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.30: Gramofon i wiadomości bieżące. 16.00: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży: „Konik Zwierzyniecki“. 16.30: Przeboje rewjowe z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Wrażenia z wycieczki na ptasie wyspy w Estonji“. 17.15 Święto Huculszczyzny z Kossowa. 18.35: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Warszawy. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy i dziennik wieczorny. 22.00: Muzyka lekka i taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Hejnał.

Piątek 16 czerwca

11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna, gramofon. 16.00: Muzyka lekka. 16.30: Spotkanie tenisowe Polska—Włochy w Warszawie. 17.00: Przegląd wydawnictw. 17.15: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 19.10: Odczyt: „Szkolnictwo i etyka w Japonji“. 19.25: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu“. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Sobota 17 czerwca

11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.55: Komunikat gospodarczy, wiadomości wojskowe i gramofon. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Koncert popularny z Warszawy. 17.00: Aktualna pogadanka z Warszawy. 17.15: Gramofon. 18.15: Odczyt z Wilna: „O grafomanji i grafomanach“. 18.35: Koncert kameralny z Warszawy. 19.10: Co słychać na świecie? — opowie dr. Jan Reguła. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy i komunikaty. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka lekka i taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Bandera polska na morzach świata“. 22.55: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.